Nr. 257. Dnia 17 września. Środa. Dnia 5 (17) września 1890 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: 5 blizn św. Fran.	Wschód słońca o godzinie 5 minut 35.	Wschód księżyca o godzinie 8 minut 46 r.	Niedziela:	*N. P. M. Bolesnej*
Czwartek: Józefa z Koper.	Zachód „ 6 „ 15.	Zachód „ 7 „ 35 w.	Poniedz.:	Maurycego Męcz.
Piątek: Januarjusza Bis.	Długość dnia godzin . . 12 „ 40.	Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.	Wtorek:	Tekli P. M.
Sobota: Eustachjusza M.	Ubyło „ „ 4 „ 3.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 8 R.	Środa:	*N. M. P. od w. niew*

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 126. — Telefon Administr. 141.

KALENDARZ

Imiona słowiańskie: Dziś Drogosława, jutro Dobrowita.
Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału egzaminacyjnego i wsparć Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przed.—5 po południu.)
Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.)— Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 56—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.) — Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm., 66—od 10-ej rano do wieczora. Wejście bezpłatne.)
Teatra: Letni: dziś „Katarzyna córka bandyty", jutro „Łucja z Lammermooru"; — Rozmaitości: dziś „Przed ślubem";—Nowy: dziś „Symplicjusz", jutro „Kłusownicy" i „Handel na żony". (7½ wieczorem.)
Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)
Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 2015 kop. 17. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano do 12-ej w południe i od 4-ej do 5-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— *Birż. wied.* piszą: „W chwili obecnej robią się przygotowania do przeprowadzenia nowej prywatnej operacji konwersyjnej, która olbrzymiemi swojemi rozmiarami przewyższa nawet przeprowadzoną przed trzema laty konwersję 5% listów zastawnych metalicznych Towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego. Rzecz polega na tem, że rada Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem, mającego dla gubernij Królestwa takie samo znaczenie, jak w swoim czasie Towarzystwo wzajemnego kredytu ziemskiego dla kredytu hypotecznego rdzennych części Cesarstwa, postanowiła na jednem ze swych ostatnich posiedzeń wejść w układy z bankierami russkimi i zagranicznymi, w celu zaprowadzenia swych 5% listów zastawnych na giełdy petersburską, moskiewską, odeską, paryzką, londyńską i wiedeńską, aby przygotować grunt do przyszłej konwersji 5% listów starych na nowe 4%. Dotychczas 5% listy zastawne Królestwa Polskiego, których w obiegu znajduje się około 125 milj. rubli kred., notowane były wyłącznie na giełdach: warszawskiej, berlińskiej i wrocławskiej i obracały się w kołach kapitalistów galicyjskich, za pomocą wekslarzy krakowskich i lwowskich. Rada Towarzystwa przypisuje ograniczoności rynków zbytu względnie nizki poziom ceny 5% listów zastawnych, który w obecnej chwili nie przewyższa 95 za 100, na którym to poziomie listy te pozostają od lat kilku bez żadnych znaczniejszych wahań. Do rady Towarzystwa wniesiono niedawno projekt grupy bankierów berlińskich z firmami „Mendelsohn et Comp." i „Rob. Warschauer et Comp." w kwestji stopniowej wymiany 5% listów zastawnych Towarzystwa na nowe 4%, z wypłaty bankierom różnicy w cenie albo gotowizną albo specjalnemi obligacjami, przyczem za taką 4% obligację proponowano 90%. Propozycja bankierów miała na celu, aby suma nowych dodatkowych obligacyj była amortyzowana stopniowo z corocznych rat dłużników, dlatego też projektowano utrzymać wysokość rat bez zmiany do czasu zamortyzowania obligacyj dodatkowych. Rada Towarzystwa uznała tę propozycję za nie odpowiadającą interesom członków i postanowiła zwrócić się do bankierów russkich, oraz zagranicznych za pomocą wprowadzenia starych 5% listów zastawnych Towarzystwa na wzmiankowane powyżej rynki, a zarazem ustanowić miejsca spłaty kuponów od tych listów we wszystkich głównych miastach Rosji i zagranicy w celu przygotowania gruntu do konwersji."

— W zakładach ekspedycji papierów państwowych przygotowywują obecnie dla kolei dąbrowskiej nową serję akcyj dywidendowych, w zamian za akcje wylosowane.

— D. 23-go sierpnia utworzone zostało w Charkowie Towarzystwo akcyjne dla rozszerzenia uprawy i handlu chmielem krajowym. Towarzystwo to uzyskało Najwyższe zatwierdzenie d. 27-go kwietnia, a inicjatorami jego są: rz. r. st. F. Wojciechowski z Połtawy i profesor uniwersytetu rz. r. st. W. W. Sklifasowski z Moskwy. W krótkim czasie ma być w Warszawie otworzoną filja tego Towarzystwa.

— Z przedstawionych p. o. oberpolicmajstra doniesień o rezultatach, jakie osiągnęły zalecone środki, dotyczące nadzoru nad szynkami, okazuje się, iż w r. b., do dnia 13-go b. m., we wszystkich 873 istniejących w mieście szynkach (najwięcej szynków jest w cyrkule jerozolimskim, a mianowicie: 167, najmniej w praskim, bo 66) sporządzono 456 protokułów o niezachowanie przepisów policyjnych, a nadto 6-iu, odebrano patenty i szynki zamknięto. Z uwagi zaś, że zakłady, w których sprzedawane są trunki, w wielu razach stają się powodem zakłócenia spokojności publicznej i porządku, oraz ze względu, że wszczynające się tam kłótnie i bójki, skutkiem zapalczywego charakteru miejscowych robotników, uciekających się do nożów, według ich zwyczaju, noszonych przy sobie, często kończą się zadaniem ran lub kalectw, przeto, celem zapobieżenia podobnego rodzaju zajściom, p. o. oberpolicmajstra poleca komisarzom cyrkułowym, tudzież naczelnikowi wydziału śledczego, wzmocnić nadzór nad miejscami sprzedaży trunków i o każdym wypadku przekroczenia ustanowionych przepisów sporządzać protokuły, dla pociągnięcia winnych do odpowiedzialności prawnej.

— Z uwagi, że przysyłane z rady miejskiej dobroczynności publicznej do kancelaryj cyrkułowych korespondencje, dotyczące uregulowania ratami kosztów szpitalnych, nadzwyczaj obarczają czynności urzędników i z uwagi, że dla kontrolowania zaległości, należałoby sporządzić odpowiednie księgi, zostało postanowionem, iż odtąd wszelkie należności szpitalne będą przez radę miejską od kontrybuentów bezpośrednio ściągane.

— W uzupełnieniu sprawozdania zarządu Towarzystwa ratowania tonących o dochodzie, osiągniętym z zabawy w Wodewilu, nadmieniamy, iż oprócz wymienionych już ogrodników i p. A. Jezierski bezpłatnie nadesłał bukiety.

— Wczoraj na posiedzeniu wydziału ekonomiczno-administracyjnego Tow. dobroczynności, pomiędzy innemi postanowiono ogłosić licytację na do-

---

16)

ZA OCEANEM.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

ESTEJĘ

(Dalszy ciąg.)

— To przynajmniej przyjeżdżaj częściej.

— Naturalnie, i trać pieniądze. Dotychczas robię ciągłe nakłady, pakuję pieniądze w tę potworną puszczę, a czy co wydobędę, sam nie wiem.

— Cóż Archi mówi?

— Mówi, że już tego roku koszta mi się wrócą. To zacna dusza ten chłopiec.

— Dobry chłopak. Panny za nim przepadają.

— A tak, dlatego, że on ich nie cierpi.

— Ha! ha! ha!—roześmiał się Henryk—Archi nie cierpi kobiet! Dobryś sobie. To *flirt* pierwszej próby. Szkoda, żeś go na balu nie widział. Zobaczyłbyś, jak on niecierpi kobiet.

— Nie może być. Sam mi mówił.

— *Humbug*! Nie wierz temu. Nadługo przyjechałeś?

— Jutro wyjeżdżam.

— Ależ to być nie może! Kiedyż my się z sobą nagadamy?

— Mamy cały wieczór przed sobą. Ja muszę wracać.

Zafrasował się Henryk.

— Wieczór — rzekł powoli — licho nadało! Wieczór mam zajęty.

— Dobryś sobie! To odłóż zajęcie. Myślę, że tyle znajdę łaski w twych oczach. Siedzę tu i ani sie ruszę, a ciebie nigdzie nie puszczę.

— Gdyby to tak można...

I chodził Henryk z głową zwieszoną, głęboko zamyślony, szukając widocznie sposobu wyjścia z kłopotu, kiedy czarny lokaj wszedł, anonsując:

— Lady Dolly Burston.

Henryk zerwał się z miejsca i podążył na jej spotkanie. Widocznie jednak był zmieszany i niezdecydowany, bo od progu zawrócił się i zapytał brata:

— Idziesz ze mną? Ty ją znasz przecie.

Tadeusz podążył z nim razem.

Lady Dolly towarzyszył tym razem ten sam rudy młodzieniec, który z nią tańczył kadryle na ostatnim balu, ten sam, którego Henryk tak nieestetycznie do osła szekspirowskiego porównał.

— Korzystamy z zaproszenia — rzekła piękna panna, podając rękę rzeźbiarzowi. — Pokaże nam pan nowowykończoną grupę?

Henryk ukłonił się sztywno.

— Bardzo mi będzie miło — odparł chłodno, impertynencko mierząc towarzysza lady Dolly.

Ta ostatnia witała w tej chwili bardzo serdecznie Tadeusza, dopiero następnie uznała za stosowne przedstawić swego towarzysza.

— Mister James Rowland — rzekła.

Mister James zlekka się ukłonił, nie było wymiany „*shake hands*".

Lady Dolly znała drogę do pracowni, nie czekając więc na zachętę ze strony Henryka, śpieszyła na pierwsze piętro. Panowie podążyli za nią.

— Emancypantka, hę? — szepnął po drodze Tadeusz na ucho bratu.

Henryk nic nie odrzekł, tylko gwałtowne ściągnięcie brwi świadczyło o gniewie wewnętrznym, który go opanował w tej chwili.

Mister James Rowland zdawał się ignorować artystę. Włożył binokle na gruby, trochę przypłaszczony nos, ręce skrzyżował na plecach i przystawał przed każdym przedmiotem, znajdującym się w pracowni rzeźbiarza, czy narzędziem, czy kilku portretami, zdobiącemi ścianę. Za każdym razem kiwnął głową z zadowoleniem i szedł dalej.

Lady Dolly tymczasem podziwiała św. Jana i od czasu do czasu przerzucała się słowami z Tadeuszem; Henryk milczał.

Po chwili młoda miljonerka zwróciła uwagę Tadeusza na pana Rowlanda.

— Biedny chłopiec — rzekła—niech mu pan objaśni, na co warto spojrzeć, on się na niczem nie zna.

Tadeusz zastosował się do jej życzenia i zajął losem opuszczonego Yankesa; wtedy-to lady Dolly podniosła swoje magnetyzujące oczy na Henryka i śpiewnym głosem, trochę zmęczonym, trochę smutnym zapytała:

— Dlaczego jesteśmy w złym humorze dzisiaj?

Rzeźbiarz nie rozchmurzył czoła, tylko zapytał się w zamian, wskazując zlekka na pana James'a:

— Cóż ta eskorta znaczy?

— Znaczy, że nie lubię sama chodzić, a tem mniej eskortowana przez ciocię Rachelę, i że przyjęłam propozycję mister Rowlanda, który mi chciał towarzyszyć.

— Pani się nie wstydzisz z takim idjotą pokazywać na ulicy? To oryginalne!

— Proszę się ze mną nie kłócić — rzekła błagalnie, a tak była różna w tej chwili od owej wyniosłej lady Dolly, taka inna, niż owa szatańsko-wyzywająca lady Dolly; tyle słodyczy miała w oczach, tyle miękkości w głosie, że powoli rozbrajała Henryka.— Proszę się ze mnę nie kłócić; ja taka jestem smutna,

stawę jarzyn, mięsa oraz węgla i drzewa na potrzeby Towarzystwa w ciągu r. 1891-go.

= W dniu dzisiejszym, prezes administracji ogólnej Towarzystwa dobroczynności, p. Ludwik Szwede, wspólnie z zaproszonymi członkami Towarzystwa, udaje się do kolonji Drewnica, nabytej dla sierot chłopców, celem obejrzenia takowej i zarządzenia stosownych ulepszeń.

= Pierwsze po ferjach, a 11-te z kolei posiedzenie komisji przyrodniczej Towarzystwa ogrodniczego odbędzie się we czwartek, d. 18-go b. m., o godz. 8-ej wieczorem (Chmielna nr. 14), na którem dr. zool. J. Nusbaum zda „Sprawozdanie z wycieczki do Concarneau”, a p. Br. Znatowicz przedstawi „Opis przyrządu do wykrywania tlenku węgla w powietrzu.”

= Delegatem kapituły sandomierskiej w kolegjum rzymsko-katolickiem w Petersburgu mianowany został ks. Paweł Słabowski, proboszcz skaryszewski.

= Powrócili do Warszawy: prezes prokuratorji w Królestwie Polskiem, rz. r. st. Anastazy Sarando, z zagranicy; prezes departamentu warszawskiej izby sądowej, rz. r. st. Władysław Holewiński, z urlopu.

= Prezes komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, p. Ludwik Górski, powrócił z gubernji siedleckiej.

= Wyjechali: utalentowany powieściopisarz i nowelista, współpracownik pisma naszego i *Gazety polskiej*, Wincenty Kosiakiewicz, na dłuższy pobyt do Genewy, autor zaś „Larika”, współpracownik *Gazety polskiej*, Jan Gadomski, na krótszą wycieczkę do Wiednia, Paryża i Londynu.

= Bawi w naszem mieście redaktor *Gazety lwowskiej*, Adam Krechowiecki.

= Powrócił z Ostendy utalentowany komedjopisarz, Edward Lubowski.

= Dzielny nasz artysta, Androlli, powrócił do Warszawy.

= Znany w tutejszym świecie handlowym kupiec, p. Ernest Gay, od dni kilku ciężko zapadł na zdrowiu.

= Wystawa gazet.

W r. 1886-ym tutejsi księgarze otrzymali od p. van Reable z Brukselli zaproszenie do wzięcia udziału w urządzanej przez niego wystawie powszechnej gazet.

Z powodu obojętności zaproszonych, wystawa nie przyszła do skutku.

Obecnie tenże inicjator zawiadamia, że podjęty wówczas zamiar będzie bezwarunkowo urzeczywistniony w grudniu r. b.

Do zgromadzenia materjału w Królestwie i Cesarstwie ma przybyć specjalny ajent.

= O park prazki.

Jacyś przedsiębiorcy występują z projektem wzięcia w dzierżawę parku prazkiego dla, urządzenia w nim zabaw ludowych podczas lata, z prawem pobierania opłaty za wejście do tej sząści parku, która będzie odgrodzona.

Podobno przedsiębiorcy ofiarują dość wysoki czynsz, a w razie otrzymania długoletniego kontraktu, gotowi są swoim nakładem cały park odpowiednio urządzić.

Powyższa oferta ma być zbadaną bliżej przez komitet opieki nad plantacjami miejskiemi.

= Rzekoma reforma.

Nie ulega wątpliwości, że żadne z miast korzystających z doniosłego wynalazku Edissona, t. j. komunikacji telefonicznej, nie jest tak źle obsłużone, jak Warszawa.

Międzynarodowe Towarzystwo telefonów Bell'a, pobierając, dzięki uzyskanemu przywilejowi, bajecznie wysoką opłatę od swych abonentów i, korzystając z monopolu, lekceważy sobie wnoszone skargi.

Ileż to razy aparaty przestawały funkcjonować, lub stacja centralna tak mylnie łączyła, iż zniecierpliwiony abonent, straciwszy sporo czasu, musiał się wyrzec rozmowy, czasami dotyczącej najważniejszych interesów.

Dyrekcja telefonów na wnoszone skargi odpowiadała zapowiedzią radykalnych reform i te rzekomo od d. 13-go b. m. miały nastąpić.

W okólniku, rozesłanym abonentom, dyrekcja chwali się nowemi urządzeniami, które wymagały znacznych kosztów, chociaż Warszawa nie należy jeszcze do rzędu miast o szerokiem rozgałęzieniu komunikacji telefonicznej, jak brzmi *propria laus* w owym cyrkularzu.

Trzy dni upłynęły, lecz abonenci tych ulepszeń wcale nie odczuwają, owszem, narażeni są na pewne utrudnienia, do których należy oznajmianie numerów przy żądaniu połączeń, co zmusza wertować książeczkę za każdym razem, a o wyuczeniu się na pamięć kilkuset numerów, zastępujących nazwiska, mowy być nie może.

Zmiana stołów komunikacyjnych doprowadziła do zmniejszenia personelu telefonistek, tak, iż pozostałe nie są w stanie w pewnych chwilach wszystkich obsłużyć.

Nie dalej, jak onegdaj, piszący te słowa trzykrotnie dzwonił do stacji z parominutowemi odstępami i już miał odejść od aparatu, gdy nareszcie telefonistka przepraszające objaśniła, iż musiała innych łączyć.

Sądzimy, iż dyrekcja chwaląc się wzrostem abonentów i otrzymując z górą 100,000 rs. dochodu *brutto*, w żadnym razie nie powinna zmniejszać personelu stacyjnego, lecz chyba powiększać.

Pomimo więc szumnych zapowiedzi o dokonanych reformach, uważamy, iż funkcjonowanie komunikacji telefonicznej w naszem mieście, jeszcze wiele bardzo do życzenia pozostawia.

= Lekarze japońscy.

Jeden z lekarzy naszych otrzymał z Paryża zawiadomienie o mającym wkrótce nastąpić przejeździe przez Warszawę grona lekarzy japońskich.

Medycy, w liczbie ośmiu, zwiedzają wybitniejsze miasta europejskie w celach naukowych, na koszt państwa, którego są poddanymi.

= Szczepienie ospy.

W dniu wczorajszym dr. M. zaszczepił ponowną ospę około trzydziestu robotnikom jednej z fabryk przy ulicy Czerniakowskiej,

Wobec kilku stwierdzonych objawów niebezpiecznej choroby, pracownicy sami zażądali szczepienia.

= Orkiestra czeska.

Po wyeksploatowaniu Węgier wszerz i wzdłuż, przyszła kolej na Czechy.

W Belle-Vue, osieroconem wyjazdem towarzystwa p. Kościeleckiego, rozpocznie z dniem dzisiejszym popis jedna z lepszych podobno orkiestr czeskich.

Forsą „bandy” ma być walc, jakkolwiek i poważniejszym rozporządza ona repertuarem.

= Długowieczni.

Oprócz p. N., właściciela nieruchomości na placu Trzech Krzyży, który w tych dniach ukończył sto lat, znajduje się wśród mieszkańców Warszawy i okolicy kilku sędziwych starców, dobiegających lub przechodzących całe stulecie życia.

I tak: na Starem Mieście zamieszkuje p. Wincenty Ja..., b. urzędnik sądowy, liczący 99 lat i 4 miesiące.

Sędziwy starzec codziennie bywa na prymarji, t. j. pierwszej Mszy świętej, o godzinie 6-ej rano, w kościele Panien Sakramentek.

Na Pradze mieszka Jan Tarlecki, eks-rzeźnik, urodzony w 1789-ym r., lecz już od kilku lat nie opuszcza pokoju i jest ociemniały.

Również stałym mieszkańcem Warszawy, jest p. Tadeusz Woltryng, urodzony 1787-ym r., obecnie chwilowo u wnuczki pani Downarowej we Lwowie przebywający.

Wreszcie do najstarszych zalicza się Wojciech Zubrzycki, niegdyś kowal, który posiadał własną kuźnię w Warszawie, w tem samem miejscu, gdzie dziś stoi dworzec drogi wiedeńskiej.

Zubrzyckiemu liczą 107 lat, a wspomnianą kuźnię posiadał już w 1812-ym r.

Sędziwy starzec od niedawna dopiero zniedołężniał, mieszka stale u wnuka, właściciela kilkunastomorgowej kolonji we wsi Kępa pod Warszawą.

Ów wnuk liczy blizko lat 60 i sam już jest dziadkiem, czyli że Wojciech Zubrzycki ma pra-prawnuczęta.

= Jesienne nowalje.

W okolicach Wilna poziomki ukazały się ponownie.

Na początku sierpnia zakwitły one po raz wtóry, a obecnie wydały owoce. Jagód tych jest znaczna obfitość, ztąd i ceny ich nie są zbyt wygórowane.

---

tak mi źle na świecie! Przyszłam tu, żeby się rozerwać, a pan mnie łajesz.

Henryk, rozbrojony zupełnie, odparł miękko:

— Już nie będę; byłbym jednak wolał widzieć panią z ciotką Rachelą, ale cóż robić!

— A nie byłbyś pan wolał widzieć mnie samą?

Spojrzał na nią z zachwytem, bo też zachwycająco była piękną, gdy mu się tak przymilała.

— Jak pani myślisz? — zapytał.

— Myślę, że tak, i dlatego dziś w wieczór czekam na pana. Cudownie księżyc świeci, wyjedziemy o dziewiątej po obiedzie, użyjemy szlichtady. Jak dziecko, cieszę się myślą o tem. O dziewiątej punkt, proszę pamiętać — dodała prędko, bo Tadeusz z Yankesem zbliżyli się właśnie.

W kilka godzin później dwaj bracia kończyli obiad. Archibald im towarzyszył.

Tadeusz i Archi głównie podtrzymywali rozmowę. Wesoło im było; wiara w przyszłość rysowała się na twarzach młodych ludzi. Kolonista z puszczy zapomniał w tej chwili o tęsknocie za krajem i tak się zagawędził z przyjacielem, że nawet nie spostrzegł milczenia brata. Pod koniec jednak spojrzał na niego uważniej i zapytał:

— Czemu tak uparcie milczysz? Niewesoło towarzysz z ciebie!

— Bo jestem w ambarasie gospodarza, który niewie, jak się wydostać z rąk gości. Muszę was pożegnać, a nie chciałbym was wypraszać. Możecie sobie siedzieć i noc całą. Około 11-ej będę z powrotem, tymczasem nie miejcie mi za złe, że wstaję.

— Dokąd? Dokąd? — pytali obydwaj.—To niegościnnie.

— Prosimy o wytłumaczenie—mówił Archi żartobliwym tonem, gdy Tadeusz widocznie się zafrasował.

Ale Henryk nie dał im odpowiedzi, pożegnał obydwóch młodych ludzi i zniknął.

Nie minęło i pół godziny, gdy sanki, zaprzężone w dwa kasztanowate angliki, mknęły z wiatrem na wyścigi nad brzegiem św. Wawrzyńca. Dwie osoby siedziały w saukach. Henryk, w krótkiem futerku, nie zważając na mrozy kanadyjskie, niby elegancki paryżanin, powoził z zaciekiem; obok niego siedziała w bobrowej czapeczce, w bobrowym paltociku, niby paryżanka pod łagodnem niebem Francji, lady Dolly, zarumieniona od mrozu, z oczyma, więcej niż zwykle, błyszczącemi.

— Prędzej, prędzej!—wołała, a konie w szalonym rozpędzie mijały oświecone rzadko brzegi zamarzniętej rzeki. Wreszcie znikuęły światła, ludzką ręką zapalone, i tylko przyświecał im wspaniały księżyc i miriady gwiazd.

Twardy śnieg rozbijał się o siatkę, na koniach rozciągniętą. Kity z białego włosa powiewały na grzywach końskich, dzwonki brzęczały, uderzając gorączkowo, coraz niespokojniej, tak prędko, jak pulsa młodej pary, tak gorączkowo, jak krew w żyłach Henryka, tak niespokojnie, jak serce jego.

Czarodziejka, która siedziała obok niego, upojona była widocznie tym ruchem i upajała bardziej jeszcze sąsiada swoim melodyjnym głosem, swojem fosforycznem spojrzeniem.

— A teraz, w tej chwili, czy pan tęsknisz za narzeczoną?—pytała.

— Teraz, w tej chwili—odparł z przejęciem—oddałbym sławę, przyszłość, wieczność, wszystko, aby się ta chwila nie skończyła.

— Pan się moich szaleństw nie boisz?

— Pani szaleństw nie, pani samej się boję. Wiem, że litości nie miałabyś nad ofiarą.

— O nie! Litość to mazgajstwo. Ale pan jesteś odważny jednak. Bo ja jestem szalona chwilami. O jestem! doprawdy! A zła! jak sam djabeł. Czy pan uwierzysz, że mi czasem sprawia zadowolenie patrzeć, jak się drudzy męczą z mego powodu? Chciałabym się bawić, jak kot z myszą. Nic śmieszniejszego, jak mężczyzna zakochany. Mnie to bawi; to jedyna rzecz, jaka mnie bawi. To ruch, ruch szalony!... Te konie pełzną, jak ślimaki... Jabym chciała im skrzydła przypiąć... Prędzej, prędzej! Niech pan bije, nie trzeba żałować, to silne i wytrzymałe konie... Czy pan ją bardzo kochasz, tę swoją gąskę europejską?

Henryk brew zmarszczył. Ale ona mu się gniewać nie pozwoliła. Oparła głowę o jego ramię i mówiła dalej:

— Nie, nie! proszę się nie gniewać!—i w oczy mu zaglądała. Wtedy zdawało mu się, że jadą tak nie nad zamarzniętą rzeką przy 25-ciu stopniach mrozu, tylko pod równikiem, że księżyca blaski nietylko oświecają, ale i parzą, że pod ich działaniem krew w żyłach gotować się zaczyna.

— Kogo pan więcej kochasz: ją, czy mnie? — pytała znów kusząco.

A on we wściekłość wpadał, bo jakże jej na takie pytanie słowami odpowiedzieć? Byłby ją chciał porwać w objęcia, dusić w szalonym uścisku, wypić z niej duszę pocałunkiem, a musiał spokojnie siedzieć. Lejce, bat, kierowanie rozhukanemi końmi, krępowały go i czyniły prawie nieruchomym. Lady Dolly wiedziała o tem dobrze. Kto anglikami powoził, był po trochu ich niewolnikiem, więc Lady Dolly mogła na wszystko się odważyć, nic jej nie groziło. Korzystała z tego.

— Kogo więcej?—pytała natrętnie.

— Tylko ciebie! — odparł Henryk namiętnie, patrząc jej prosto w oczy.—Tylko ciebie. Dolly! Dolly! Co ty zemną wyrabiasz. Szalona!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Podobno i truskawki wydały w paru miejscach drugi owoc w tym roku.

Starzy ludzie twierdzą, iż nie pamiętają, aby kiedykolwiek zajadali we wrześniu świeże poziomki w Wilnie.

= Inkasent na welocypedzie.

Inkasent fabryki, mającej główny zbyt w miejscowościach zarogatkowych, pan M., podróżuje w interesach fabrycznych na welocypedzie.

Właściciel fabryki, uznając dogodności, płynące z użycia welocypedu, zwrócił inkasentowi pieniądze, wyłożone na kupno żelaznego rumaka.

= Kandydat na Sinobrodego.

Do niezwykłych faktów można zaliczyć, aby ktoś w zupełnie legalny sposób, w ciągu niespełna roku, po raz trzeci wstępował w związki małżeńskie.

Takim trzykrotnym nowożeńcem jest pewien garbarz W., który liczy obecnie około 30-tu lat wieku.

Młodzieniec w początkach stycznia r. b. zaślubił córkę ogrodnika ze Szmulowizny, a przed upływem karnawału był już wdowcem.

Zapalenie płuc stało się powodem śmierci młodej, 17-letniej mężatki.

Wdowiec wnet się pocieszył, gdyż w d. 15-ym maja stanął przed ołtarzem dla zawarcia powtórnego związku.

Garbarz niedługo przecież cieszył się szczęściem małżeńskiem, bo i drugą żonę, cierpiącą na anewryzm serca, w pierwszej połowie czerwca pochował.

Zdawało się, iż teraz przynajmniej niefortunny małżonek na dłuższy czas wyrzecze się trzeciej próby.

Znalazły się jednak usłużne swatki, które podwójnego wdowca potrafiły namówić do oświadczyn o siostrę pierwszej nieboszczki, córkę ogrodnika ze Szmulowizny.

Dziewczę przyjęło ofertę eks-szwagra i oto w ubiegłą niedzielę nasz garbarz po raz trzeci wypowiadał formułkę sakramentalnej przysięgi.

= Obłąkana.

Od dwóch lat przeszło mieszkańcy dzielnicy przy zbiegu ulic Żórawiej i Brackiej na przykry narażeni bywają widok błądzącej po tych ulicach kobiety obłąkanej w średnim wieku.

Noc przepędza pod odkrytem niebem, najczęściej na schodkach przed jednym ze sklepików.

Przenocowawszy w ten sposób, przystępuje na miejscu do poprawiania tualety, dopełniając jej od czasu do czasu zmianą bielizny.

Wszystko to dzieje się na ulicy przy wymawianiu ohydnych frazesów i naigrawaniu się uliczników.

Czyżby opieka instytucyj dobroczynnych nie miała możności dać przytułku nieszczęśliwej, oszczędzając przechodniom widoku scen przykrych?

= Kradzieże.

Z otwartego mieszkania Piotra Malca przy ul. Slizkiej pod nr. 22-im skradziono dwa zegarki: jeden złoty, drugi srebrny, portmonetkę, w której znajdował się pierścionek, obrączka ślubna z cyframi P. M. 1890 r., cztery monety srebrne po 25 kop., dwie po 30 kop., medal pamiątkowy z wyobrażeniem św. Jerzego, dwie marki saskie wartości 46 rs.; ogółem strata wynosi 200 rs. — Z otworzonego wytrychem mieszkania Roszy Święcy orzy ul. Gęsiej pod nr. 48-ym skradziono różną garderobę wartości 100 rs. — Zamieszkałemu przy ul. Rybaki pod nr. 6-ym Assenchejmowi skradziono różnych przedmiotów na sumę 100 rs. — Zamieszkałemu przy ul. Karmelickiej pod nr. 13-ym Adolfowi Foryllowi skradziono z biurka 155 rs.

= Na poczekaniu.

Mieszkaniec Błonia, Arnold Hube, powracając do domu z maszyną do szycia, nabytą tylko co w Warszawie, zajechał na targ za Żelazną Bramę, w celu porobienia małych sprawunków.

Hube wstąpił na chwilę do jednego ze sklepów, nie pozostawiwszy nikogo przy koniach.

To wystarczyło jakiemuś złodziejowi do porwania z bryczki maszyny, z którą łotr się ulotnił.

Stratę poszkodowany oblicza na 110 rs.

= Kradzieże kolejowe.

Od pewnego czasu coraz częściej zdarzają się w pociągach operacje złodziei kolejowych.

Oto kilka okradzeń z ostatnich dni.

Na stacji Koluszki, przy wysiadaniu z wagonu, p. Witoldowi Tosiłowskiemu skradziono pugilares, zawierający: paszport, bilet wolnej jazdy, różne dokumenty i kilkanaście rubli gotowizną.

Między Lublinem a Kowlem, na dystansie najbardziej uczęszczanym przez złodziei, p. Józefowi Cegielskiemu skradziono walizkę z rzeczami wartości paruset rubli.

Wreszcie na odnodze kolei nadwiślańskiej między Łukowem a Iwangrodem, p. A. Michalskiemu, nauczycielowi progimnazjum, skradziono jedną sztukę pożyczki premjowej serji 8,787 № 10.

= Przy pracy.

Kowal z Nowej Pragi, Eustachy Braniecki, opatrując kopyta przyprowadzonego konia, uległ smutnemu wypadkowi.

Rozbrykany rumak wyrwawszy się, przewrócił Branieckiego, który został ciężko zraniony kopytem w głowę.

Życie kowala znajduje się w niebezpieczeństwie.

Antonina Lipińska, myjąc schody w domu pod nr. 184-ym na Pradze, spadła z kilkunastu stopni i złamała nogę.

= Ucieczka obłąkanej.

Zamieszkała na Kamionku Marcjanna Rechdartówna, cierpiąca pomieszanie zmysłów, korzystając z chwilowej nieobecności domowników, zbiegła. R. liczy 33 lata.

Pomimo poszukiwań, na ślad jej nie natrafiono.

= Niebezpieczna zabawa.

W dniu wczorajszym nad brzegiem Wisły dwaj chłopcy: Florjan Tuszyński i Kazimierz Jasiuk, urządzili sobie rodzaj trampoliny z deski, ułożonej na wysokim stosie drzewa.

Przy gwałtownem huśtaniu deska zesunęła się i obaj chłopcy spadli.

Jasiuk, oprócz złamania nogi, tak mocno uderzył głową o drzewo, iż nastąpiło wtrząśnienie mózgu, grożące życiu 13-letniego malca.

Tuszyński zwichnął nogę i boleśnie się potłukł.

= Pożar.

W dniu wczorajszym po południu, pod nr. 108-ym na Lesznie, w budynku zajętym na skład furażu dla pułku kolywańskiego, z niewiadomej przyczyny wynikł pożar.

Płomienie tak szybko się rozszerzyły, iż sąsiednie budynki były już w niebezpieczeństwie.

Zanim straż z koszar mirowskich przybyła, ogień już ugaszono.

Budynek w znacznej części uległ zniszczeniu.

NOTATNIK TERMINOWY.

— W d. 18-ym b. m., o godz. 12-ej w południe, w magistracie tutejszym, odbędzie się licytacja na sprzedaż 8,613 pudów starego żelaziwa i 12 pudów starego mosiądzu, pozostałych od robót wodociągowych. Wartość tych przedmiotów, według oznaczonych do licytacji cen, wynosi 7,877 rs.; wadjum wymaganem jest w sumie 800 rs.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Ignacy Matłaszyński,

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. sakramentami, zmarł dnia 15-go września 1890 r., przeżywszy lat 65. Pozostały brat z siostrą zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w kościele św. Aleksandra w dniu 17-ym września, tj. we środę, o godzinie **10 i pół** rano, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **4-ej** po południu, na cmentarz powązkowski.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 3—3196—

† Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią przysługę mężowi mojemu ś. p. **Kalikstowi Chróścickiemu**, szanown. duchowieństwu, a szczególniej kolegom, za gorliwe zajęcie się tym smutnym obrządkiem, składa serdeczne „Bóg zapłać" stroskana żona. —3215—

MANEWRY.

Warsz. Dniewnik przytacza z *Russk. wied.* ustęp następujący: „W dniu 6-ym bież. miesiąca, w obecności Dowodzącego wojskami okręgu wojennego w pobliżu Skierniewic odbył się dwudniowy manewr wojsk 7-ej dywizji z jej artylerją, 1-ej i 2-ej brygady strzelców z dwoma baterjami 10-ej brygady artylerji, 15-go pułku Aleksandryjskiego, 42-go pułku dragonów mitawskich i pułku kozaków dońskich, Nr. 15 z 10-ą i 23-ą baterjami konnemi. Wojska te od 18-go sierpnia znajdowały się na lewem brzegu Wisły pod kierownictwem dowódzcy 5-go korpusu armji jen: adj. Swistunowa. Zadanie manewru było następujące: Armja, cofając się od Skierniewiec i Łodzi dotarła głównemi siłami do wsi Duża Przełęka, a transport jej ładują na stacji kolejowej Płyćwia. Oddział północno-zachodni, ogółem 16 bateryj, 6 szwadronów i 38 dział pod dowództwem naczelnika I-ej brygady strzelców jen. lejt. Leo znajduje się w dwóch punktach: 8 bataljonów, 5 szwadronów i 22 działa pod dowództwem jen.-maj. Czajkowskiego pod Zakrzewem, 8 zaś bataljonów, 1 szwadron i 16 dział pod dowództwem pułkownika Swierzkowa pod wsią Słupnia. Oddział ma niedopuścić przeciwnika do stacji Płyćwia. Oddział południowo-wschodni, ogółem 16 bataljonów, 10 szwadronów i secin oraz 38 dział pod dowództwem dowodzącego 7-ą dywizją piechoty, jen.-maj. hr. Komarowskiego, rozlokowany pod wsią Kurzeszyna otrzymał rozkaz atakować osłonę nieprzyjacielską, broniącą transportu na st. Płyćwia, i przejąć ów transport. Operacje rozpoczęły się z chwilą przybycia Dowodzącego wojskami do Zakrzewa, przed którym oddział jen. Czajkowskiego zajmował silną pozycję, licząc na zatrzymanie tutaj przeciwnika, do czasu nadejścia I-ej brygady strzelców. Ze strony oddziału południowo-wschodniego najprzód wysłaną została kawalerja, której zadaniem było zrekognoskować pozycje nieprzyjacielskie i przeszkodzić połączenie obydwóch jego kolumn. Aby wypełnić to zadanie, kawalerja musiała wytrzymać ataki kawalerji, a potem rozpocząć walkę ze zbliżającą się piechotą, której posuwanie się wstrzymywała ogniem ze swych bateryj, oraz atakami kawaleryjskiemi. Przytem kawalerja działała z wielką energją i chociaż nieraz sama znajdowała się w trudnem położeniu, gęsto ostrzeliwana ogniem krzyżowym nieprzyjaciela, mimo to jednak nie była zmuszona do bezczynności, lecz, przeciwnie, cofnąwszy się z obrębu ognia, znów pojawiła się w innym kierunku i dzielnie szarżowała na pozycje nieprzyjacielskie. Tymczasem ku pozycji, zajmowanej przez 2-gą brygadę, zbliżyły się przednie straże oddziału południowo-zachodniego w komplecie jednego pułku z dwiema baterjami i rozpoczęły kanonadę, starając się wysunąć naprzód piechotę. Strzelcy powitali nieprzyjaciela silnym ogniem, przyczem zajmowana przez nich pozycja dawała im możność kontynuować ogień jednocześnie łańcuchem z okopów i po nad głowami leżących. Roty w niezmiernym porządku powstawały na komendę, jak jeden człowiek, i znów przyklękały do nabijania broni. Wojska 7-ej dywizji wykonywały manewr również w wielkim porządku i z precyzją. Chociaż przed przybyciem głównych sił oddziału południowo-zachodniego wojska na pozycji pod Zakrzewem były dwa razy silniejsze, niż przednie straże atakującego oddziału, mimo to jednak nie rozpoczęły ataku, lecz ograniczyły się do obrony biernej, oczekując na zbliżenie się drugiej swojej kolumny. Po przybyciu na pole bitwy wszystkich oddziałów 7-ej dywizji piechoty, rozwinęła się ona w szyk bojowy i szybko rozpoczęła atak. Tymczasem jednak zdążyła nadejść 1-sza brygada strzelców, tak, że bitwa zakończona została ogólnem starciem się stron obydwóch. Po sygnale, danym do zaprzestania manewru, Dowodzący wojskami objechał wojska i podziękował za manewr, przyczem porobił naczelnikom uwagi. Jednocześnie jenerał-adjutant Gurko wyraził swe zadowolenie z wyćwiczenia żołnierzy."

O wielkich manewrach wołyńskich pisze korespondent *Warsz. dniewn.* pomiędzy innemi:

„Kolumna wołyńska w d. 9-ym b. m. zbliżyła się rano do pozycyj pod Łuckiem i atakowała miasto wraz z wojskami kolumny kowelskiej i korpusem kawalerji, który pod dowództwem Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza Młodszego przyjmował również udział w manewrze, zakończonym w obecności Najwyższej. Efektownemi zwłaszcza były ataki kawalerji na reduty. Piechota tak szybko przeszła po za sferę ognia artyleryjskiego i ręcznego, że o godz. 12-ej nieprzyjaciel wyparty został z przedmieść Łucka i spalił most (rozumie się przypuszczalnie). Na naprawę mostu wyznaczono 2 godziny. Tymczasem wojskom, znajdującym się w stronie północnej miasta, dano wypoczynek. Pułki zdjęły amunicję oraz tornistry i w malowniczych grupach oczekiwały na przejazd Jego Cesarskiej Mości."

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

ZJAZD SZLĄZKI.

Wrocław 16-go września. (*Tel. pr. K. W.*) — Jutro po południu nastąpi w Rohnstock zjazd cesarzów Franciszka Józefa i Wilhelma.

Wiedeń 16-go września. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Mimo pesymistycznego sądu *Preussische Jahrbücher*, uczestnicy jutrzejszego zjazdu w Rohnstock, zarówno monarchowie, jak ministrowie, uznają, że poprzednia podróż cesarza Wilhelma była wypadkiem pożądanym i dla pokoju korzystnym.

Wiedeń 16-go września. (*Tel. Aj. półn.*) — Cesarz wyjechał z Węgier, gdzie był obecnym na manewrach, do zamku Rohnstock na Szlązku, gdzie się ma spotkać z cesarzem niemieckim.

ZJAZD W WIEDNIU.

Wiedeń 16-go września. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Przyjęcie cesarza Wilhelma w Wiedniu nastąpi dnia 1-go października. Przestrzeń pomiędzy dworcem kolei północnej Ferdynanda a rezydencją cesarską w Schoenbrunnie ma być ze szczególnym przepychem udekorowana.

U WRÓT ŻELAZNYCH,

Budapeszt 16-go września. (*Tel. p. K. W.*) — Podczas wczorajszego bankietu w Mehadji prezes gabinetu węgierskiego, hr. Szapary, wzniósł toast na zdrowie króla serbskiego, prezes zaś gabinetu serbskiego, Gruicz, na cześć cesarza Franciszka Józefa. Obydwaj ministrowie zapewniali się o wzajemnych uczuciach przyjaźni.

Budapeszt 16-go września. (*Tel. pr. K. W.*) — Według wiadomości z Orszowej, ministrowie skarbu serbscy: Gruicz i Josymowicz, byli przedstawieni wczoraj przez posła austro-węgierskiego w Belgradzie, jen. Toemmela, ministrom węgierskim, przyczem przedstawiciele obu rzodów wymienili serdeczne wyrazy. Następnie węgierski minister, Barosz, zbliżył się do baterji elektrycznej i zapalił minę, która rozsadziła pierwsze skały sterczące u Wrót Żelaznych Dunaju. Po dokonaniu tego, wszyscy, uczestniczący w uroczysto

ści udali się na zaproszenie węgierskiego prezesa ministrów, hr. Szaparyego, do Mehadji, gdzie odbył się obiad na cześć ministrów serbskich. Hr. Szapary wspomniał w toaście o starych związkach Austrji z Serbją i wychylił toast na cześć króla serbskiego, pzezes zaś ministrów serbskich, Gruicz, wzniósł toast za zdrowie cesarza Franciszka Józefa. (*Aj. pół.*)

WYWÓZ TRZODY.

Berlin 16-go września. (*Tel. pryw. K. W.*)— Prezydjum policji opublikowało dzisiaj warunki, pod jakiemi dowóz świń z Austro-Węgier do Berlina jest dozwolonym.

Wiedeń 16-go września. (*Tel. pr. K. W.*) — Gruicz przesłał hr. Kalnokyego odpowiedź pojednawczą na propozycje w sprawie dowozu świń.

WYPADKI W SZWAJCARJI.

Bern 16-go września. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Zbrojne roty ludności katolickiej zajęły kolej z Bellinzony do Locarno. Komisarz nadzwyczajny Künzli wezwał ich do złożenia broni.

Bern 16-go września. (*Tel. pryw. K. W.*) — Członkowie strąconego rządu w kantonie tessyńskim przybyli do Bernu, celem konferowania z rządem związkowym.

Petersburg 16-go września. (*Tel. Aj. półn.*)— W celu ograniczenia obiegu monety przedziurawionej, postanowiono do 13-go stycznia 1891 r. przyjmować w izbach skarbowych taką monetę bez potrącania za brakujące srebro, następnie do 13-go stycznia 1893 r. przyjmować z potrącaniem po 1/4 kop. za każdą dolę srebra, a od 13-go stycznia 1893 r. zupełnie zaprzestać przyjmowania.

Charków 16-go września. (*Tel. Aj. półn.*)— Wygrana 200,000 rs. w czasie ostatniego ciągnienia pożyczki premjowej padła na bilet, znajdujący się w posiadanin żony lekarza Michajłowa.

Berlin 16-go września. (*Tel. pryw. K. W.*)— Wczoraj po objedzie galowym w zamku lignickim cesarz Wilhelm, wygłosił toast, w którym zauważył, że ostatni przegląd odbył się na gruncie, upamiętnionym historją, a mianowicie na polu, na którem stoczoną została bitwa w d. 26-ym sierpnia 1813 r. Cesarz wspomniał o bohaterach pruskich: Yorku i Blücherze, tudzież o ruskich Langeronie i Sackenie. Następnie powiedział cesarz, że obaczywszy na przeglądzie pułk grenadjerów imienia cesarza Fryderyka Wilhelma I, wspomniał o Weissenburgu, kędy pułk ten nadludzkich nie szczędził wysiłków, atakując dzielnego i rozpaczliwie walczącego nieprzyjaciela (*Aj. półn.*)

Paryż 16-go września. (*Tel. pr. K. W.*) — Znany naczelnik possybtistów, Joffrin, umarł.

Londyn 16-go września. (*Tel. pr. Kur. W.*)— Żądania robotników w dokach Southamptonu przyjęto.

Waszyngton 16-go września. (*T. pr. K. W.*)— Kongres odrzucił zmiany poczynione przez senat w bilu taryfowym.

Zanzibar 16-go września. (*Tel. Ajen. półn.*)— Emin-basza powrócił ze środkowej Afryki, podbiwszy ogromną prowincję Unimysi.

TELEGRAMY HANDLOWE

Petersburg 16-go września. (*Telegr. Ajencji północnej*).— Notowania giełdy pieniężnej. Przekazy na Londyn (kurs za 3 miesiące) 76.90, 76.60, 76.90. Przekazy na Berlin (kurs za 3 m.) 37.85, 37.75, —.—. Przekazy na Paryż (kurs za 3. m.) 30.50, 30.40, —.—. Przekazy na Belgję —.— nienot. Półimperjały nowe po 6.16 płacono. Kup. celne po 1.23½ płacono. Srebro po 1.12 w poszukiw. Dyskonto giełdowe 5%—6½%. Bilety Banku Państwa 5% I-ej emisji 100.87½ płacono. II emisji 100. w poszukiw. III-ej emisji 100.— w poszukiw. IV-ej emisji 100.25 płacono, V-ej emisji 100.— w poszukiwaniu, a bilety VI-tej emisji 100.— w posz. 6% Renta złota z roku 1883-go 136.75 płacono, 5% renta złota z 1884-go roku 132 — w poszuk., 4% renta złota z 1889 r. —.— nienotow. Nowa pożyczka II-ej ser. z r. 1890-go —.— nienotow. Nowa pożyczka z r. 1890 III serji —.— nienotow. Pożyczka wschodnia: I em. 101.75 płacono, II-ej em. 101.75 płacono. III em. 102.75 płacono. Pożyczka premjowa z r. 1864 rs. 227.— płac. Premjówki z 1866-go roku 213.— płacono. Listy premjowe szlacheckie świadectwa tymczasowe 210.50 płacono, a za pełno opłacone sztuki 212.50 w posz., 5% renta kolejowa 101.12½ płac.; 5½% renta 103.75 płacono. Nowa pożyczka wewnętrzna 87.50 płacono, 4½ listy zastawne Tow. wzajemnego kredytu ziemsk. —.— nienotow., 4½% nowa pożyczka wewnętrzna 93.— w posz. Tendencja giełdy spokojna.

Berlin 16-go września. (*Tel. pryw. Kuriera Warsz.*)— Dzisiejsze zebranie giełdowe było również bardzo nieliczne, z czego skorzystała partja zniżkowa, ażeby wywrzeć nacisk na kurs rubli. Dość silnie występujące chęci realizacji zysków wpływały również ujemnie na rynek wartości russkich. Zasadnicza tendencja giełdy jest mocna w dalszym ciągu. Ruble w tranzakcjach końcomiesięcznych, za które osiągano 262.75, obniżyły się następnie do 262.50 i notowane były w chwili urzędowego zamknięcia czynności po 262.25. W porównaniu z wczorajszemi kursami, straciły ruble w obrotach natychmiastowych 2 mar., a w dostawowych 2 m. 75 fen. Warszawa krótkoterminowa gorzej o 2 mar. 25 fen. Petersburg krótki o 2 mar., długi zaś o 1 m. Przekazy na Wiedeń wyżej natomiast, krótkie o 80 fen. (182.—), długoterminowe zaś o 70 fen. (180.70). Z papierów listy zastawne ziemskie obniżyły się o 10 fen., a pożyczki wschodnie o 80 kop., pddczas gdy listy likwidacyjne podniosły się o 30 kop. Więcej płacono za 4% pożyczki konsolidowane russkie z r. 1880-go, pożyczki premjowe russkie z roku 1866-go, 6% russkie renty złote i kupony celne,—tyleż, co i wczoraj, za 4½% listy zastawne russkie, mniej za premjówki russkie z r. 1864-go. Akcje kredytowe austrjackie spadły o 2/5%. Dyskonto prywatne nie uległo zmianie. Żyto, z powodu nielicznego zebrania, miało gorszy pukup i notowane było taniej o 50 fen. w obu terminach.

Berlin 16-go września (*notowanie urzędowe giełdy.*)

Bil.ban. rus. w tr. nat.	263 —	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	262 50	Akcje kredytowe	175.10
Wek. na Petersb. krót.	262 30	Weksle na Lon. kr.	20.36⁵
Wek. na Petersb. dług.	261.20	„ „ dł.	20.19⁵
Bil. ban. russk. na dost.	262 25	Żyto w tow. gotow	173.—
Wschodnia poż. II em	84.20	Żyto na wiosnę	164.25
Listy zast. serji I-ej	76.50		

Kursa z 15-go września 265.—, 264 75, 264 30 262.20, 265.—, 85.—, 76.60, 175.50, 173 50, 164.75.

Licytacja w lombardzie.

Dziś rozpoczyna się w lombardzie miejskim sprzedaż zastawów z licytacji. Do sprzedaży kwalifikuje się około 1,000 fantów, przedstawiających wartość około rs. 22,000.

Dzisiejsza licytacja zacznie się o godz. 10-ej zrana i trwać będzie do godz. 1-ej po południu.

Do sprzedaży przeznaczono 20 zastawów, obciążonych pożyczką w sumie rs. 1,002, oszacowanych na rs. 1,326.

Zastawy te sprzedawane będą według numerów w porządku następującym:

Nr. 24814. Złoto: obrączka i pierścionek (waga złota 3½ zołotników).—25204. Złoto: para kolczyków i 2 pierścionki z brylantami i szmaragdami (waga kamieni 2½ karata). — 25435. Złoto: bransoleta, broszka i para kolczyków z koralami (waga złota 11¾ zołotn.).—25645. Papierośnica srebrna (waga 33 zołotn.).—25576. Złoto: łańcuszek do zegarka i kluczyk do zegarka (waga złota 6¼ zołotn.).—25833. Złoty zegarek kryty.—25914. Para bandlonów rautowych (waga rautów 3 karaty).—25926. Srebro: 10 łyżek i 6 widelców stołowych, 6 łyżeczek do kawy i 5 noży stołowych (waga srebra 3 funty 34 zołotn.).—26041. Złoto: broszka, para kolczyków, 2 spinki i pierścionek (waga złota 3¼ zołotn.), oraz dwa srebrne bandlony (waga 6 zołotn.). — 27268. Medaljon złoty z brylantem i rozetami (waga złota 4 zołotniki, zaś kamieni ½ karata).—27284. Złoto: para kolczyków i 2 pierścionki (waga złota 2 zołotn.).—27353. Złoty łańcuszek do zegarka (waga złota 3¾ zołotn.).—27396. Srebrny zegarek kryty uszkiem nakręcany. — 27463. Szpilka złota z brylancikami i szmaragdem (waga kamieni ⅝ karata), oraz srebro: cukiernica z kluczykiem, 7 łyżek stołowych, dzbanuszek do śmietanki, para solniczek, tuzin widelców stołowych, 6 łyżeczek do kawy, czerpaczek do śmietanki, szczypce do cukru i para szufelek do soli (waga srebra 6 funt. 70 zołotn.).—27464. Srebro: 9 łyżek stołowych, tuzin widelców stołowych, tuzin łyżeczek do kawy i 20 noży stołowych (waga srebra 3 funty 91 zołotn.) —27633. Srebro: cukiernia, 7 łyżek stołowych, 18 łyżeczek do kawy i 6 widelców stołowych (waga srebra 4 funty 62 zołotn.).—27855. Srebro: cukiernica i widelec stołowy (waga 1 funt 71 zołotn.).—27920. Srebro: 4 lichtarze, solniczka i czarka (waga 3 funty 64 zołotn.).—27925. Złoto: zegarek kryty, para kolczyków z brylantami (waga brylantów 2 karaty), broszka z rautami (waga rautów 4¾ karata) i łańcuszek do zegarka (waga złota 21¾ zołotn.). — 27926. Srebro: kadzielnica z przyborami, para lichtarzy, 13 kieliszków, czarka, para solniczek, tacka, 8 łyżek i 10 widelców stołowych, 6 łyżeczek do kawy, 6 noży stołowych i para noży deserowych (waga srebra 9 funt. 40 zołotników).

Druga z kolei licytacja—jutro.

Sprawozdania z targów.

Gdańsk 15-go września.—Pszenicy dowozy były mało, tendencja dla tego ziarna spokojna, przy cenach bez zmiany. Płacono za polską tranzyto pstrą 126 f. 146 mar., dobrze pstrą trochę obsadzoną 127 f. 145 m., 129 funt. 148 mar., 131 f. 151 m., jasno-pstrą obsadzoną 126/7 i 127 f. 146 mar., jasno-pstrą 129 f. 150 m., 134/5 f. 154 m., białą 129/30 f. 154 m., za russką tranzyto pstrą 127 funt. 146 mar., czerwoną 127 f. 145 mar. za tonnę. Terminy tranzyto: na wrzesień-październik 149 mar płacono, na październik-listopad 148½ mar. płacono, na listopad-grudzień 148½ mar. w zaofiarowaniu, 148 mar. w poszukiwaniu, na kwiecień-maj 150½ mar. w zaofiarowaniu, 149½ mar. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna tranzytowej 145 mar. Żyto było poszukiwane i drożej płacone. Płacono za polskie tranzyto 120 f. 111 m., 121 f. 110 m. Wszystko za 120 funt. i tonnę. Terminy: na wrzesień-październik dolno-polskie 110 mar. w poszukiwaniu, tranzytowe 109½ m. w poszukiwaniu, na październik-listopad krajowe 156 mar. w zaofiarowaniu, tranzytowe 109 mar. w poszukiwaniu, na listopad-grudzień tranzytowe 109 m. w poszukiwaniu, na kwiecień-maj tranzytowe 110 m. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 111 m., tranzytowego 110 mar. Jęczmień targowano polski tranzyto 103 funt. 108 mar., russki tranzyto 115 f. 119 m. Owies płacono krajowy 125 m., 126 mar. za tonnę. Groch polski tranzyto warzelny 133 m., 135 m., russki tranzyto Victoria 152 mar., pośledni 136 mar. za tonnę. Rzepik polski tranzyto letni 194 m. za tonnę. Rzepak russki tranzyto 217 mar. za tonnę płacono. Rzodkiew russka tranzyto 180 mar. za tonnę. Koniczyna czerwoną stara 34 mar. za kil. Otręby pszenne na wywóz morzem 3.92½ m. za 50 kil. Spirytus nie podlegający cłu w towarze gotowym 62 m. w zaofiarowaniu, na październik-grudzień 54½ m. w poszukiwaniu, na listopad-maj 55 mar. w poszukiwaniu, podlegający cłu w towarze gotowym 42 m. w zaofiarowaniu, na październik-grudzień 35 mar. w poszukiwaniu, na listopad-maj 35½ m. w poszukiwaniu. Kurs w Gdańsku 264 mar. 60 fen. za 100 rs.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Pani K. S.*—Pani Porazińska mieszka obecnie przy ulicy Brackiej i tam też prowadzi swój zakład naukowy.

— *Prenumeratorowi od lat przeszło 20-tu.* — Mentona jest stacją leczniczą w południowej Francji przy morzu Śródziemnem. Klimat posiada łagodny, średnia ciepłota zimą od +5° do 13° C. Z Warszawy do Granicy przejazd II-gą klasą rs. 8 kop. 10, z Granicy do Wiednia II kl. 12 złr., z Wiednia na Genuę i Ventimiglię—90 fr. 25 ctm.

— *Stałemu prenumeratorowi.*— W kwestji tej *Kurjer* niejednokrotnie głos zabierał, znajdą się jednak zawsze nieostrożni, którzy, pomimo napomnień, nie omieszkają przy przygotowywaniu farby gotować na ogniu terpentynę.

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-wiedeńska:				
Pośpieszny 3 kasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 p. p.	11	5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)				
Kurjerski I i II kl. (Wagony sypialne I-ej i II-ej kl. idą do granicy, dalej tylko I-ej kl.)	9	20 wiecz.	6	10 rano.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Skierniewic	11	30 wiecz.	8	35 rano
Spacerowy do Skierniewic w niedziele i święta	9	30 rano	11	05 wiecz.
Warszawsko-bydgoska:				
Kurjerski I i II kl.	3	15 p. p.	2	20 p. p.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	6	30 wiecz.	9	45 rano
Warszawsko-terespolska:				
Kurjerski 2 kl. do Brześcia	8	35 rano	7	52 wiecz.
Poczt. (3 kl. od Łukowa do Brześcia)	3	45 p. p.	1	50 p. p.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	10	43 wiecz.	7	1 rano
Towarowo-osobowy 3 kl. do Łukowa	9	10 rano	9	45 wiecz.
Towar.-osob. II i III kl. do Mrozów	5	30 p. p.	9	30 rano
Warszawsko-petersburska:				
Poczt. 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersb.	10	13 rano	7	08 wiecz.
Osobowy 3 kl.	11	28 wiecz.	7	08 rano
Osobowy	5	18 p. p.	9	28 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	— p. p.	2	— p. p.
Osobowy do Iwangrodu	7	20 rano	10	3 wiecz.
Towarowo-osobowy do Kowla	9	05 wiecz.	10	20 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	11	25 rano
Osobowy	10	— rano	8	12 wiecz.
Osobowy do Nowogieorgiewska	4	15 p. p.	9	21 rano
Osobowy w święta i niedziele z Nowogieorgiewska	—	— —	10	15 wiecz.
Obwodowa z kolei wiedeńsk.:				
Osobowy	2	50 p. p.	8	55 wiecz.
Osobowy	7	15 rano	2	57 p. p.
Obwodowa z kolei terespolsk.:				
Osobowy	2	14 p. p.	7	54 rano.
Osobowy	8	12 wiecz.	3	30 p. p.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 4 (16) Сентября 1890 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług)